

Krótką radość, rychły żal. Przed kilku laty, a ściślej w lipcu 2000 roku, „Ekoświat” opublikował mój artykuł, w którym protestowałem przeciwko medialnej popularyzacji sadystycznego i nikczemnego procederu, jakim w swej istocie jest łowiectwo.

Rzecz dotyczyła głównie emitowanego w TVP1 cyklicznego programu „Róg Wojskiego” w sposób jaskrawy uprawiającego taką właśnie działalność. Wkrótce potem program ten został zdjęty z małych ekranów, co nie oznaczało bynajmniej, że przyczynił się do tego mój ekoświatowy tekst. Niestety, okazało się, że temat nie został

duchowe”. No i oczywiście nieodmiennie powtarzające się jak zdarta płyta „wartości kulturowe”. Nie ukrywam, że w moim przekonaniu takie „wartości” powinny napawać nas tylko odrazą i wstydem.

Bulwersujące są także wizualne środki psychologicznego nacisku. W kaplicy Św. Huberta w Miłocinie k. Rzeszowa widnie-



kilka razy w ciągu każdego tygodnia, przy niezwykle licznych powtórkach. Uwzględniając ryzyko nużącej statystyki, podam fakty: otóż w listopadzie ub. r. demonstrowano „Knieję” co najmniej 10 razy, a w grudniu o kilka więcej. Styczeń br. okazał się jeszcze bardziej owocny - „Knieja” emitowana była ponad 20 razy. Ostatni rekord należy jednak do lutego - aż 30 razy gościła ona na ekranach, w niektórych dniach (23, 25 czy 27 II) nawet dwu czy trzykrotnie. Trend więc ewidentnie narastający. Mało tego, serię tę prezento-

# WREDNA, NACHALNA, NIELUSTEPLIWA...



jednak poniechany - w jego miejsce pojawiły się dwie nowe wersje: „Ostoja” w TVP2 i ostatnio, od jesieni 2005 roku, podtrzymująca najgorsze tradycje „Rogu” - „Knieja” nadawana w rozgłośni „Puls”.

O ile ten pierwszy tytuł starał się i stara kamuflować właściwy cel przekazywanych treści, rzekomo koncentrujących się na eksponowaniu przyrodniczych walorów naszego kraju, o tyle „Knieja” nie ma już żadnych zahamowań czy skrupułów. Promowanie myślistwa jest tu niezwykle intensywne i napaśliwe, brutalnie wdzierające się w społeczną świadomość. Mistyfikacja i demagogia stały się instrumentem zacierania rzeczywistego sensu tego wynaturzonego sportu przesyconego odorem krwi i śmierci. W stosowanej przez realizatorów retoryce aż roi się od patetycznych i nadętych frazesów w rodzaju „łowiectwo jest poezją” i że to „mystyczna przygoda” oraz „piękna sztuka” przynosząca wspaniałe „doznania

je krzyż - symbol chrześcijańskiej filozofii dobra i miłosierdzia - wmontowany w poroże zamordowanego wcześniej jelenia i wystawiony na publiczny ogląd. Skojarzenia stąd płynące nie wymagają żadnej wykładni, sama się ona nasuwa. Zresztą o mało chwalebnej roli duchowieństwa w tej promyśliwskiej kampanii wypowiadałem się nieraz i nie chcę się powtarzać. Powiem tylko, że jest gorzkim paradoksem, iż taka stacja jak „Puls”, na wskroś przeniknięta duchem religijnym, tak bezdusznie i niezgodnie z własną ideologią forsuje legalne wprowadzenie, ale z gruntu chore przeciwieństwo formy zaspokajania najgorszych instynktów. Hipokryzja niejedno ma imię.

Bezprecedensowa jest przy tym częstotliwość nadawania tego swoistego serialu, niespotykana w żadnym innym przypadku. Począwszy od października 2005 roku poszczególne odcinki „Kniei” ukazują się

wać zaczął również Polsat 2, choć znacznie rzadziej. Nasuwa się tu uzasadniony chyba wniosek, że chodzi o to, aby na siłę wkodowywać w świadomość odbiorców życzliwe łowiectwu poglądy. Jakby nie było, wydaje się sprawą bezsporną, że uaktywniły się środowiska myśliwskie - spektakularnie w mediach, mniej głośno gdzieś na szczytach władzy.

Frazeologia redaktorów „Kniei” nie odbiega dziś od utartych już i wyświechtanych wzorców. Uparcie i wbrew faktom próbują oni wykreować i utrwaląć kłamliwy stereotyp myśliwego - miłośnika przyrody i jej ekologicznego anioła stróża, ofiarnego opiekuna lasu i jego mieszkańców. W praktyce ma się to przekładać na systematyczne dokarmianie zimą zwierzyny płowej, by ratować ją przed głodową śmiercią. Niewątpliwie to prawda, ale częściorowa i ułamkowa. Bo skąd te gnane głodem zwierzęta, przełamując wrodzony